

Kłodzkie wsparcie dla tysięcy uchodźców z Ukrainy

Napisano dnia: 2022-03-30 14:01:49



KŁODZKO (inf. wł.). Tak jak wszystkie inne miejscowości będące siedzibami powiatów, władze miasta pod twierdzą zostały zobowiązane przez wojewodę do zaadaptowania hali sportowo-widowiskowej na dom przejściowy dla uchodźców wojennych z Ukrainy. Niedawno zobligowano je do zapewnienia dachu nad głową jeszcze większej grupie wychodźców z tego państwa, gdyby zaszła taka konieczność.



- Takie polecenie otrzymaliśmy na początku marca br. Pierwotnie zadeklarowałem wojewodzie w imieniu gminy miejskiej możliwość przyjęcia 120 osób, biorąc pod uwagę nasze uwarunkowania. Szybko okazało się, że oczekiwania są większe, bo dotyczą około 400 uchodźców. Ostatnio tę liczbę wojewoda podniósł do 600 - informuje burmistrz **Michał Piszko**. - Jest to problemem, ponieważ hala na ulicy Sportowej maksymalnie może zmieścić do 250 ludzi, zapewniając im odpowiednie warunki sanitarne, dostęp do wyżywienia i inne. Aby sprostać oczekiwaniu państwa, podjąłem rozmowy z naszą jednostką wojskową odnośnie udostępnienia na te potrzeby jej hali znajdującej się na ulicy Wyspiańskiego, naprzeciwko ośrodka pomocy społecznej. Ten obiekt jest wyposażony w sanitariaty i prysznice, do tego ma dogodny dojazd i dojście. Póki co brany jest pod uwagę jako rezerwa lokalowa. I mam nadzieję, że tak pozostanie, bowiem na tę chwilę w hali OSiR-u liczba Ukraińców mocno się zmniejszyła; większość przenieśli się w inne miejsca albo w związku z już podjętą pracą, albo z

racji zdecydowania się na inną lokalizację. We wtorek, 29 bm. w hali pozostawało 28 ze 150 osób. Część z nich trafiła do franciszkanów, część do hotelu "Metro", po innych przyjechali pracodawcy...

To że gmina miejska Kłodzko sprawnie poradziła sobie z obsługą bardzo dużej grupy uchodźców, ale i wysyłką darów do ich kraju jest przede wszystkim zasługą pracowników Ośrodka Sportu i Rekreacji, wszystkich jednostek zaangażowanych w to zadanie oraz grupy wolontariuszy, którzy bardzo szybko odpowiedzieli na apel burmistrza. - *Powiem, że bardzo mile zostałem zaskoczony odzewem ze strony mieszkańców Kłodzka i powiatu kłodzkiego. Wszystkim za okazane serce raz jeszcze serdecznie dziękuję* - podkreśla wóldarz Kłodzka.

Miasto nad Nysą oczekuje na refinansowanie przez Dolnośląski Urząd Wojewódzki poniesionych kosztów. Magistrat otrzymał już pierwsze zestawienie wydatków, które mają być opłacane z dołu, czyli awansem, co jest istotne dla jego finansów. - *Czekamy na rozstrzygnięcie wojewody, bo oprócz tego, że mamy otrzymywać po 40 zł dziennie w przeliczeniu na jednego uchodźcę, to ważny jest zwrot nakładów ze strony gminy. Musieliśmy sięgnąć do rezerwy dotyczącej zarządzania kryzysowego i wydać pieniądze za zakup dodatkowych łóżek, dwóch pralek przemysłowych i in. niezbędnych przedmiotów. Dotychczas łącznie wydaliśmy ponad 150 tys. zł* - podsumowuje rozmówca.

Zapytaliśmy wóldarza miasta, czy są uchodźcy, którzy wykazują zainteresowanie pozostaniem w Kłodzku na stałe. Okazuje się, że tak. Po uzyskaniu numeru ewidencyjnego PESEL, uprawniającego do wszelkich świadczeń pomocowych, mogą starać się o pracę, natomiast we własnym zakresie muszą zadbać o dach nad głową. - *Nie możemy im zapewnić mieszkań gminnych, bo po prostu ich nie mamy. A jeżeli jakiegokolwiek się zwalniają, to w pierwszej kolejności musimy załatwić wnioski kłodzchan znajdujących się na liście oczekujących na klucze od gminy. Więc dementuję plotki, jakoby uchodźców wprowadzano do mieszkań należących do miasta* - słyszymy do burmistrza Michała Piszi.

(bwb)